

Sylwia Męcfal
Uniwersytet Łódzki

Badacz zjawisk trudno dostępnych w terenie – kwestie etyczne, praktyczne i metodologiczne

Abstrakt Artykuł jest moją refleksją na temat problemów etycznych, praktycznych i metodologicznych, których doświadczyłam podczas realizacji własnych badań terenowych w 2013 i 2014 roku w czterech małych miejscowościach w województwie łódzkim. Wybór metody badawczej – studium przypadku – z jednej strony umożliwił mi zastosowanie wielu technik badawczych i zdobycie różnorodnych materiałów, jednak z drugiej strony pozostawił szerokie pole dowolności, na którym musiałam czasami wykazać się bardziej intuicją badawczą niż wiedzą metodologiczną czy znajomością reguł etycznych. Dodatkowym czynnikiem, który powodował wiele wątpliwości, był fakt, iż zjawiska, które były w centrum mojego zainteresowania, należą do kategorii tych kontrowersyjnych i trudno dostępnych (zjawiska przenikalności środowisk politycznego, biznesowego oraz dziennikarskiego w kontekście lokalnym, konflikt interesów i inne). Wpłynęło to na moją decyzję o utajnieniu nazw własnych miejscowości, w których prowadzone były badania, aby zapewnić tym samym poufność indywidualnym informatorom. Ta i kilka innych problematycznych sytuacji oraz decyzji omawiane są szerzej w artykule.

Słowa kluczowe tematy trudne, studium przypadku, etyka badań, „radzenie sobie w terenie”

Sylwia Męcfal, mgr, asystentka w Katedrze Metod i Technik Badań Społecznych w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. W przygotowywanej pracy doktorskiej „Prasa lokalna w jej otoczeniu społecznym – grupy interesu, kluczowi aktorzy, problemy funkcjonowania – na przykładzie studiów przypadku tygodników lokalnych w województwie łódzkim” autorka łączy swoje zainteresowania z obszarów socjologii, medioznawstwa oraz metodologii badań społecznych. Jest członkinią Polskiego Towarzystwa Socjologicznego (sekretarzem zarządu Oddziału Łódz-

kiego PTS), Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej oraz European Communication Research and Education Association.

Adres kontaktowy:

Katedra Metod i Technik Badań Społecznych
Instytut Socjologii, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny
Uniwersytet Łódzki
ul. Rewolucji 1905 roku nr 41, 90-214 Łódź
e-mail: sylwia.mecfal@wp.pl

„Metody i standardy badań jakościowych opracowuje się na podstawie empirycznej rekonstrukcji praktyk badawczych” (Bohnsack 2005 za: Flick 2011:41). Zatem niezmiernie ważne dla każdego badacza powinno być opisywanie swoich praktyk oraz zapoznawanie się z praktykami stosowanymi przez innych badaczy.

We wrześniu 2014 r. zakończyłam własne badania terenowe oparte na metodzie studium przypadku. Tematyka przygotowywanej na ich podstawie pracy doktorskiej dotyczy problemów funkcjonowania prasy lokalnej w jej otoczeniu społecznym: zjawiska przenikalności środowisk politycznego, biznesowego oraz dziennikarskiego czy właścicieli mediów, konflikt interesów i innych. Ważnym celem mojego projektu jest również próba podjęcia metodologicznej refleksji dotyczącej tego, jak badać zjawiska trudno dostępne, z jakimi problemami i dylematami etycznymi musi zmierzyć się badacz, który decyduje się na podjęcie tego typu badań. Niektóre z podjętych decyzji badawczych z jednej strony umożliwiły mi większy dostęp do osób badanych i ich zaufanie, a z drugiej strony spowodowały, iż z perspektywy niektórych badaczy uzyskane materiały mogą spotkać z zarzutem mniejszej wiarygodności. Ponadto, na pewno warto zastanowić się nad licznymi dylematami etyczno-moralnymi, przed którymi staje badacz prowadzący długotrwałe badania terenowe, na przykład konflikt pomiędzy światem wartości badacza a światem wartości badanych, możliwość zaszkodzenia badanym, wchodzenie w relacje prywatne z badanymi.

Długie badania terenowe to również szereg trudności i wątpliwości praktycznych. Jak przygotować się

do takich badań? Jak poruszać się nie tylko w nieznanym dla siebie środowisku społecznym, ale także w środowisku fizycznym – nieznanym miejscu? Na ile jest to możliwe, aby badacz zachowywał się i wyglądał, jak każdy inny mieszkaniec danej miejscowości, kiedy zwyczajnie nie wie, gdzie jest określona ulica, jak można szybko dojść w miejsce, w którym chce się z nim spotkać badany i czy ta albo inna kawiarnia będzie dobra na takie spotkanie? Co więcej, co zrobić, kiedy w jakiejś małej miejscowości nie ma takiego miejsca spotkań? Czy pokój w pensjonacie jest odpowiedni na spotkanie z badanym, miejsce pracy badanego, a może jego dom? Jak, spotykając się w miejscu publicznym, uniknąć tego, aby badani nie spotykali się ze sobą? Te pytania stają się dość ważne, kiedy poruszane przez badacza problemy mają charakter kontrowersyjny, zakulisowy (naruszenie obiecanego badanemu poufności). Rzadko kiedy badacz myśli o takich kwestiach, kiedy planuje badanie terenowe, mogą się one wydawać wówczas drugorzędne, jednak będąc terenie, trzeba sobie z nimi poradzić. Pomocnym może być zwiad badawczy, wcześniejsze rozpoznanie terenu, choć badanie właściwe jest na ogół długotrwałe i trudno przewidzieć różne sytuacje, z którymi badaczowi przyjdzie się zmierzyć.

Ponadto, istotnym aspektem są koszty materialne takiego przedsięwzięcia¹. Dobrze zorganizowany

¹ Mój projekt nie otrzymał grantu (ubiegałam się o środki dwukrotnie), natomiast częściowo był on finansowany w ramach dofinansowania badań własnych młodych naukowców i uczestników studiów doktoranckich, a część wydatków pokryłam z własnych środków. Nieotrzymanie grantu wpłynęło w moim przypadku na ograniczenie problematyki badawczej i zrezygnowanie z przeprowadzenia badań ilościowych z mieszkańcami wybranych miejscowości. Jednak zaplanowane badania jakościowe, które były kluczowe dla mojego projektu, zostały przeprowadzone w całości mimo niepełnego finansowania.

badacz, zarządzając swoim projektem, uwzględnia, ile środków finansowych może przeznaczyć na wizytę w terenie. Jeśli będzie ściśle trzymał się planu, to, jeśli takie środki się skończą, powinien opuścić teren. Czy ma to zrobić nawet wtedy, gdy nie zebrał jeszcze wystarczającego materiału? Czy ma wykładać środki własne? Czy jeśli nie udało mu się zdobyć żadnych środków finansowych na realizację projektu, jest to równoznaczne z tym, że projekt badawczy nie będzie realizowany? Wydaje się, że początki takiego projektu są na tyle problematyczne (status naukowy badania naukowego, wysoki koszt materialny, ale przede wszystkim psychologiczno-społeczny), iż można przypuszczać, że część pomysłów na projekty dotyczące trudnych problemów badawczych nigdy nie doczeka się realizacji. W ten sposób wiele obszarów społecznych pozostaje nadal nierozpoznanych albo to poznanie jest dość powierzchowne.

Flick (2011) dostrzega, iż istnieją pewne indywidualne dyspozycje badacza, które mogą pomóc mu w „radzeniu sobie w terenie”. Są to elastyczność w wykorzystywaniu metod badawczych, łatwość dostosowywania się i umiejętność odnajdywania się w różnorodnych sytuacjach. Za tymi cechami kryje się jednak założenie, że badacz jest świadomy swoich zdolności i umiejętności, a także posiada doświadczenie badawcze, które zapewne zdobył w podobnych badaniach terenowych. Jednak wielu początkujących badaczy takiej samoświadomości może zwyczajnie nie posiadać. Przy ciągle kurczących się godzinach dydaktycznych, które można poświęcić ze studentami na praktykę terenową, umiejętność sprawozdawania z własnych doświadczeń terenowych wydaje się szczególnie

istotna, a często bywa pomijana. Jak zauważa Oliwińska, „w raportach z badań brakuje jednak najczęściej opisu sytuacji kryzysowych, a zwłaszcza sposobów, przy pomocy których badacze sobie z różnorodnymi kryzysami, na jakie są narażeni, poradzili. [...] Jedną z przyczyn tego pominięcia może być dzisiejsze tempo życia i pracy. Normą jest dziś krótszy pobyt w terenie, szybkie zbieranie danych i syntetyczne przedstawienie wyników” (2015: 21).

Badania własne – założenia i realizacja

W swoich badaniach zastosowałam metodę wielokrotnego/zbiorowego studium przypadku, a zatem „instrumentalne studium przypadku obejmujące kilka przypadków” (Stake 2010: 628). Z instrumentalnym studium przypadku mamy do czynienia wtedy, gdy konkretny przypadek służy pogłębieniu wiedzy o szerszym zjawisku społecznym. Sam przypadek ma charakter pomocniczy i ułatwia zrozumienie innych zjawisk. *Case study* daje możliwość oglądu zjawiska za pomocą różnych technik i sposobów badawczych, zarówno jakościowych, jak i ilościowych. Techniki i sposoby badawcze, które stosowałam w moim projekcie to: metoda białego wywiadu², wywiady pogłębione z dziennikarzami lokalnymi, wywiady pogłębione z liderami lokalnymi, analiza zawartości poszczególnych

² Gurtowski i Waszewski (2009: 170–178) podają kilka rozwiązań metodologicznych, z których może korzystać badacz, aby docierać do zjawisk zakulisowych, ukrytych czy trudnych do zbadania. Jednym z tych rozwiązań jest metoda białego wywiadu, która polega na systematycznym gromadzeniu informacji pochodzących ze źródeł ogólnie dostępnych, ich analizie oraz przedstawianiu wyników (przykładowe źródła to: Internet, prasa i inne mass media, dokumentacja, np. firm i przedsiębiorstw, bazy danych, decyzje sądowe, wydawnictwa marketingowe).

tygodników lokalnych, obserwacja zewnętrzna, a także ankieta internetowa z dziennikarzami.

W badaniu jakościowym (wywiady pogłębione [*in-depthinterviews*]) wzięli udział zarówno dziennikarze, jak i liderzy lokalni (politycy, biznesmeni, działacze lokalni, przedstawiciele instytucji kościoła). Grupy te zostały przeze mnie uznane za najlepszych informatorów o sprawach w wybranych społecznościach lokalnych. Przeprowadziłam łącznie 137 wywiadów – 29 z dziennikarzami i 108 z lokalnymi liderami w czterech miejscowościach w województwie łódzkim. Wywiady pogłębione były prowadzone od lipca do października 2013 roku oraz od lipca do października 2014 roku. W tym czasie niemal stale przebywałam w badanych społecznościach – przez około 2 miesiące w każdej z nich. Materiały zebrałam też za pomocą nieformalnej obserwacji zewnętrznej (80 stron notatek terenowych), która połączona była z obserwacją siebie jako badacza w terenie oraz autorefleksją. Oprócz tego przeprowadziłam analizę zawartości (o charakterze ilościowo-jakościowym) oraz, w fazie początkowej badania, ankietę internetową z dziennikarzami.

Nie zdecydowałam się na zastosowanie obserwacji uczestniczącej, gdyż głównym celem badania było poznanie charakteru relacji pomiędzy różnymi podmiotami i jednostkami w społeczności lokalnej. Obserwacja uczestnicząca oznaczałaby stanie się częścią jednej z grup/instytucji (najbardziej celowe byłoby zatrudnienie się w redakcji), a nie chciałam być postrzegana przez badanych jako reprezentantka jednej z grup. W ich oczach chciałam być osobą z zewnątrz. Poza tym, dołączenie do re-

dakcji lokalnej oznaczałoby konieczność zafałszowania swojej tożsamości i prawdopodobnie przeprowadzenie obserwacji ukrytej. Uznałam, że takie postępowanie niesie ze sobą wiele wątpliwości natury etycznej i wiele trudności organizacyjnych, co również wpłynęło na decyzję o pominięciu tej techniki badawczej.

Problemy etyczno-praktyczne

Pierwsze kroki i decyzje w terenie

Ważną etyczną decyzją według mnie było zapewnienie poufności badanym nie tylko na poziomie indywidualnym (respondenta), ale także na poziomie społeczności (nieujawnianie nazw miejscowości, w których prowadziłam badania). Było to konieczne, gdyż w moim badaniu mają znaczenie role społeczne, jakie badani pełnią w danej społeczności. Zatem kiedy mówiłabym o burmistrzu-respondencie w konkretnej miejscowości, mój badany byłby identyfikowalny. Nie we wszystkich środowiskach naukowych ta decyzja jest zrozumiała i spotykam się czasem z zarzutem niewiarogodności prowadzonych badań. Tymczasem jedną przyczyną, dla której podjęłam taką decyzję było kierowanie się dobrem badanych i powszechną zasadą etyczną w socjologicznych i antropologicznych kodeksach etycznych „przede wszystkim nie szkodzić” (*do no harm*)³.

³ Jest to pierwsza zasada w kodeksie Amerykańskiego Stowarzyszenia Antropologicznego (AAA), ale ochrona badanych jest zawarta również w kodeksach Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego (ISA), Amerykańskiego Stowarzyszenia Socjologicznego (ASA), Brytyjskiego Stowarzyszenia Socjologicznego (BSA) oraz Polskiego Towarzystwa Socjologicznego.

Yin (2009: 181–182) rozważa, która ze strategii – ujawnianie prawdziwych nazw przypadków i nazwisk badanych czy poufność – jest strategią pożądaną przy przeprowadzaniu studium przypadku. Uważa on, że ujawnianie nazw daje dwa pomocne rezultaty: 1) czytelnik ma możliwość przypomnienia sobie innych wcześniejszych informacji, które może posiadać o tym przypadku oraz 2) przypadek będzie łatwiejszy do sprawdzenia i zrecenzowania. Jednak dopuszcza on także stosowanie zasady poufności i anonimizowanie przypadków. Można przytoczyć dwa uzasadnienia takiej decyzji: kiedy przypadek dotyczy kontrowersyjnego tematu (zachowanie anonimowości służy wówczas ochronie realnego przypadku i jego uczestników) oraz kiedy raport z badania może wpłynąć na dalsze działania osób, których dotyczyło badanie (tak uzasadniał anonimowość swojego badania W. Whyte w książce *Street Corner Society*). Na moją decyzję miał wpływ kontrowersyjny temat badania oraz refleksja nad tym, jak potencjalnie opublikowane wyniki moich badań mogłyby wpłynąć na dalsze życie badanych w określonej małej społeczności.

Innym dylematem, z którym musiałam się zmierzyć było zalecenie, iż należy od badanych uzyskać świadomą zgodę na udział w badaniu. Jednak moja problematyka badawcza dotyczyła drażliwych, czasem kontrowersyjnych kwestii i mówienie wprost, iż interesują mnie wpływy różnych sfer na media lokalne, konflikt interesów czy też wręcz zachowania korupcyjne, skazywałoby moje badania na niepowodzenie. Stąd przy pierwszym kontakcie z badanymi (często był to kontakt telefoniczny, poprzedzający wyjście w teren) cel mojego badania był częściowo ukryty. Przy aranżacji wywiadów używałam

sformułowań nie wprost, mówiąc na przykład, że „interesują mnie relacje pomiędzy dziennikarzami lokalnymi a innymi ważnymi osobami w społeczności”, „interesują mnie opinie dotyczące mediów, ich rzetelności”. Później, przy spotkaniu osobistym z badanymi, wyjaśniałam pełniej, co najbardziej interesuje mnie w badaniu, choć przyznaję, że i wówczas unikałam drażliwych słów i sformułowań.

Wyzwaniem było także zdobywanie kolejnych informatorów. Wychodząc w teren, miałam przygotowaną listę osób pełniących ważne funkcje formalne w danej miejscowości i do nich w pierwszej kolejności zwracałam się z prośbą o udział w badaniu. Następnie starałam się zastosować dobór za pomocą „kuli śnieżnej”, prosząc informatorów o polecenie mi jako rozmówcy osoby znaczącej, ważnej, darzonej szacunkiem w miejscowości. Strategie, które stosowali moi badani były różne. Niektórzy niechętnie podawali kontakt do kolejnej osoby, niektórzy nie podawali mi kontaktu, ale sami aranżowali dla mnie kolejny wywiad. Pojawiły się też sytuacje, kiedy polecano mnie kolejnemu rozmówcy nie jako badaczka, ale jako kobietę. Dodatkową rolę odgrywała czasem etykieta wieku i tym samym badani polecali mnie kolejnym rozmówcom, mówiąc: „przyjdzie do ciebie taka młoda dziewczyna”. Kilkakrotnie miała też miejsce sytuacja, kiedy działało coś, co nazwałabym „odwrotną kulą śnieżną” – podawano mi kontakty do „przeciwników”/„wrogów” i jednocześnie proszono mnie o niepodawanie źródła tego kontaktu. W ostatnim przypadku, dzwoniąc do kolejnych informatorów, zasłaniałam się zasadą poufności – zatem nie informowałam osoby, że polecający nie chciał, abym podawała jego nazwisko, a raczej powoływałam się na ogólną zasadę badania (co było

dla mnie dość trudną i niezręczną sytuacją, a także zachowaniem co najmniej wątpliwym etycznie).

Wchodząc do „środka” nieznanego środowiska

Zwykle znaczącym aspektem podczas badań terenowych jest to, że badacz jest obcym. Kiedy badacz wchodzi w bardzo specyficzny świat badanych i próbuje zrozumieć funkcjonujących w nim badanych, jest tam przecież tylko „wizytatorem” (Rakowski 2002), nie doświadcza takiego życia na co dzień. Wszystkie miejscowości, w których przebywałam były dla mnie obce. Wady takiej sytuacji to mała wiedza badacza i możliwość popełnienia błędów (zwłaszcza na początku badania). Próbowałam dowiedzieć się jak najwięcej o miejscowości, do której wchodziłam (przeprowadzałam tak zwane białe wywiady), jednak nie stałam się z tego powodu „swowim”. Ale bycie obcym w moim przypadku okazało się być również zaletą. Byłam traktowana jako ktoś „przejsiowy”, osoba, która odejdzie, nie jest częścią społeczności, a zatem można jej więcej powiedzieć (jedna z badanych opowiedziała mi o tym, jak popularny stał się w miejscowości psycholog, który dojeżdżał na wizyty „z zewnątrz”, co pomogło mi zrozumieć, że podobnie może być ze mną).

Posiadanie wiedzy o danej społeczności nie zawsze też ułatwia pracę w terenie. Jako badacz wahałam się, czy przyjąć strategię badacza „laika”⁴ (który nic

⁴ Anna Wyka (1990; 1993) nawołuje do tego, żeby badacze przyjmowali postawę „poznawczo naiwną” i uznali podmiotowość badanych. To badany jest dla socjologów kompetentnym informatorem i zasługuje na to, żeby mieć pełne informacje o przedsięwzięciu badawczym. Badanie jest zatem traktowane przez autorkę jako wymiana. „Kontakt badawczy próbuje się budować na wzór opartej na wzajemności «zwykłej relacji międzyludzkiej». Porzuca się «hermeneutykę podejrzliwości», którą zastępuje właśnie

nie wie o społeczności, a badani są jego przewodnikami) czy też badacza „eksperta” (który dopytuje o różne fakty, sprawdza informacje, a zatem nie można mu skłamać, bo już dużo wie)⁵. W przypadku moich badań często rozmawiałam z osobami kompetentnymi, które i ode mnie wymagały pewnego przygotowania, ale okazanie się zbyt dużą wiedzą wpływało czasem negatywnie na wywiad (rozmówca uznawał, że nie musi już poruszać danej kwestii i przechodził do następnej). Stąd ostatecznie najlepiej sprawdziła się strategia mieszana: jeśli miałam wiedzę, to dopytywałam i starałam się ją zweryfikować i pogłębić, ale jeśli jej nie miałam, to prosiłam o wyjaśnienie (w początkowej fazie badań nie było to jednak dla mnie oczywiste).

Przekonałam się również o znaczeniu kontekstu (politycznego, społecznego, lokalnego, ale też krajowego) dla prowadzonych badań. Podziały polityczne w Polsce znalazły oddźwięk także w moim projekcie. Samorządowcy byli dużą grupą moich rozmówców i zdarzały się próby wybadania, jaką opcję polityczną wspieram czy też wręcz pytania wprost o polityczną opcję w mojej Katedrze. Światopogląd moich badanych niejednokrotnie był dla mnie testem – często prezentowali oni poglądy i sympatie polityczne odmienne od moich własnych, zdarzały się też poglądy kontrowersyjne. To sprawiało, iż jako badacz wielokrotnie stawiałam sobie pytania o słuszność „własnej wizji świata” (np. kiedy badani opowiadali

otwarta wymiana oparta na umowie, zaufaniu i szacunku wzajemnym. Badanie jako całość staje się «wspólną drogą», w której badani «znają swoje życie, my mamy swoje dyspozycje», badani «znają teren», a badacze «mają przewodnik», przy czym żadne z narzędzi nie jest «sztywne» i może być modyfikowane w trakcie procesu badawczego” (Wyka 1990: 165–166).

⁵ Akceptowalna niekompetencja vs kompetencja wybiórcza (Lofland i in. 2009).

o fałszerstwach w wyborach lokalnych, kupowaniu głosów i przedstawiali dokładnie procedurę, jak to się odbywa). W jednej z miejscowości zostałam zapytana o orientację seksualną, gdyż była to dla mojego informatora kluczowa kwestia, aby opowiedział mi o jednej z dziennikarek – lesbijce, działaczce środowiska LGBT (o czym opowiedziano mi już w pierwszym wywiadzie w tej miejscowości).

Badanym, jak opisałam wyżej, nie sprawiało trudności, aby pytać mnie o różne, mniej lub bardziej drażliwe, kwestie. Często otwarcie opowiadali o sprawach, które zwykle uważa się za tematy tabu: o orientacji seksualnej czy życiu intymnym – choć trzeba podkreślić, że nie opowiadali o sobie. Czy próbowali mną w ten sposób manipulować? Można przypuszczać, że taki był ich cel. Szokująca, ich zdaniem, informacja miała być może ukierunkować odpowiednio rozmowę. Jak zauważa Kuźma, „*tematy trudne oznaczają mogą teren, gdzie badacz wpada w swoisty system manipulacji, rozgrywek wewnętrznych i staje się ich elementem często poza swoją wolą i świadomością*” (2013: 8–9). Stąd bardzo ważnym elementem badania było też sprawdzanie przeze mnie uzyskanych informacji w kolejnych wywiadach oraz poprzez inne techniki badawcze czy dane zastane. Pojawiały się jednak takie tematy w relacjach respondentów, które były szczególnie trudne do zweryfikowania – dotyczyły po prostu bardzo intymnych prywatnych spraw w życiu badanych. Były one istotne dla mojego badania, gdyż informowały mnie (jeśli uznać je za wiarygodne) o bliskiej relacji prywatnej pomiędzy dziennikarką a jedną z badanych. Uznałam jednak, że nie mam prawa jako badacz wnikać w tak prywatne kwestie i w wywiadzie z badaną ta sprawa nie została przeze mnie poruszona, a niesprawdzonej

informacji nie brałam pod uwagę w późniejszej analizie zebranych materiałów.

O tym, jak traktowano mnie w ostatnim „terenie” zdecydował czas badania. Do ostatniej miejscowości dotarłam tuż po opublikowaniu „taśm” przez tygodnik „Wprost” w 2014 roku. Dodatkowo, lokalnie także miało miejsce kontrowersyjne zdarzenie z udziałem dziennikarza, który nagrał rozmowę z prezesem spółki, nie informując go o tym. Podczas tej rozmowy prezes oferował dziennikarzowi korzyści materialne, aby ten wycofał się z publikacji artykułu oczerniającego firmę. Oceniam, iż te wydarzenia zdecydowały o tym, że w tej miejscowości spotkałam się z większą ilością odmów, więcej osób nie zgodziło się także na nagranie rozmowy, sprawdzano również moje dane osobowe (poproszono mnie o dowód osobisty), mimo iż wcześniej okazałam się dokumentami z uczelni upoważniającymi mnie do prowadzenia badań.

W terenie badacz spotyka także różnorodnych informatorów. Moje doświadczenia pokazują, że byli liderzy lokalni są znacznie lepszymi informatorami niż na przykład aktualne władze samorządowe, które jednak w kontaktach z badaczem zachowują znaczną ostrożność. Pojawiają się osoby, które bezinteresownie pomagają badaczowi, wprowadzając (pełnią rolę „odźwiernych”), na przykład kierowniczka biura rady miejskiej, zastępca prezydenta – socjolog, dziennikarze. W przypadku moich badań terenowych początkowo starałam się znaleźć takie osoby, które mogłyby otworzyć dla mnie niektóre drzwi i wprowadzić mnie w nowe środowisko. Czasem jednak okazywało się, że potencjalni odźwierni nie byli na tyle znaczący w społeczno-

ści, aby te drzwi zostały rzeczywiście uchylone. Stąd w następnych miejscowościach nie starałam się szukać odźwiernych od razu. Czasem pojawiali się oni sami w trakcie badania, a czasem musiałam sobie radzić bez ich pomocy.

Są też takie osoby, które starają się „prywatyzować” relację z badaczem – po wywiadzie dzwonią, zapraszają na spotkania i tym podobne. W swoich badaniach starałam się nie nawiązywać takich relacji, ale też nie miałam stanowczego postanowienia, że nie spotkam się z informatorem prywatnie. Zdarzyło się, że jeden z rozmówców zadzwonił do mnie, aby zaprosić mnie na spotkanie przy kawie, jednak ostatecznie do niego nie doszło, gdyż byłam już tego dnia umówiona na wywiad z inną osobą. Warto w tym miejscu zauważyć, że niektórych badanych lubi się już od pierwszej minuty spotkania, ale są też tacy, którzy wzbudzają antypatię. Z tym wszystkim badacz musi sobie poradzić i zachowywać się z szacunkiem wobec każdej z tych osób.

Badacz terenowy nie może istnieć bez notatek. Mimo posiadania nagrań z większości wywiadów, uznałam za konieczne robienie notatek po każdym wywiadzie (opisywanie najważniejszych kwestii, ale też własnych wrażeń i spostrzeżeń). Bardzo pomocnym okazało się planowanie dnia oraz dokładne opisywanie otrzymanych kontaktów. Efektem takiego postępowania jest kilkadziesiąt stron notatek terenowych.

Efekty pracy w terenie

Koszty przedsięwzięcia terenowego są według mnie duże. Są to koszty zarówno społeczne – zo-

stawienie swojego życia na boku, jak i emocjonalno-psychologiczne – napięcie, stres (por. Kleszcz 2004; Gurtowski, Waszewski 2009). Podczas pracy terenowej pojawia się również samotność badacza (znużenie pracą w terenie, duża ilość gromadzonych informacji), którą Kalinowska (2015) określa jako najtrudniejsze wyzwanie. Często to właśnie poczucie samotności powoduje, że badacz podejmuje refleksję nad własnymi działaniami, szuka odpowiedzi na różne pojawiające się dylematy. „Szuka z tym większym zaangażowaniem, im bardziej doskwiera mu samotność” (Kalinowska 2015: 113).

Ciągłe analizowanie siebie jako badacza pozwala na pewno na doskonalenie swojego warsztatu, ale prowadzi też do chwil zwątpienia. Zwłaszcza, kiedy czasem ma się poczucie swoistego manipulowania badanymi, a przez to również ztracania idei prowadzenia badań (wielu badanych przyjmowało z góry, że jestem „podobna do nich”, np. w zakresie światopoglądu – nie wyprowadzałam ich z błędu, dostosowując reakcje do ich „oczekiwań”). Kość-Ryżko (2013) rozpatruje skutki badań terenowych w kategoriach wypalenia zawodowego. Jak podaje za psychologiami, „syndrom wypalenia zawodowego dotyczy najczęściej osób pracujących w zawodach wymagających intensywnych kontaktów z ludźmi. [...] Zespół objawów to ogólne wyczerpanie fizyczne, psychiczne, emocjonalne i duchowe – apatia oraz brak motywacji” (Kość-Ryżko 2013: 38–42). Część tych objawów na pewno dostrzegłam także u siebie. Jak dodaje autorka, „problem ten dotyczy osób, które angażują się w pracę zawodową niezwykle mocno i traktują ją niemal jako misję, której wykonanie

odbywa się często kosztem wyrzeczeń. To z kolei sprawia, że po pewnym czasie doznają zawodu, rozczarowania, a ich zaangażowanie gaśnie, aż do całkowitego wypalenia się” (Kość-Ryżko 2013: 39). W moim przypadku chwilowe spadki koncentracji i poczucie zmęczenia pracą w terenie doprowadziło do popełnienia kilku błędów. Moją największą porażką była utrata ważnego rozmówcy w czwartej miejscowości, w której mieszkałam. Stało się to na początku mojego pobytu, kiedy w terenie czułam się jeszcze dość niepewnie. Brak dokładności w notatkach sprawił, iż w rozmowie telefonicznej pomyliłam funkcję, którą pełnił w danej społeczności badany. Ten, słysząc to, stwierdził, że jednak nie spotka się ze mną i nie zdołałam już go przekonać do zmiany decyzji. Ta pomyłka mogła mieć poważniejsze skutki, prowadzące do „spalenia terenu”, gdyż wiedziałam już z wcześniejszych doświadczeń, iż moi rozmówcy wymieniają się między sobą poglądami na mój temat. Zdarzenie to wpłynęło na mnie negatywnie do tego stopnia, że tego dnia, idąc na umówiony wcześniej wywiad, popełniłam kolejny błąd, telefonując do osoby o tym samym nazwisku, co mój kolejny rozmówca, ale pochodzącej z innego miasta. Ta sytuacja nie miała swoich konsekwencji badawczych w miejscowości, w której wówczas przebywałam, jednak pokazuje, jak wiele kosztowała mnie psychicznie odmowa potencjalnego badanego, która nastąpiła w wyniku mojej pomyłki i mojego niedostatecznego przygotowania. Wówczas wydawało mi się, że tą jedną pomyłką mogłam przekreślić ogrom pracy wykonanej do tej pory.

Inną zupełnie kwestią są koszty, które ponosi badany: poświęca on badaczowi swój czas, oferuje mu

swoją wiedzę i doświadczenie, zdarza się, że staje się dla badacza przewodnikiem po nieznanym terenie. Czy badacz może/powinien zaoferować coś w zamian? Temat wynagrodzeń dla badanych nie jest nowy. Ja skłaniam się raczej ku stanowisku, żeby nie stosować formalnych wynagrodzeń, jednak osobiście wielokrotnie doświadczałam w terenie potrzeby odwdzięczenia się rozmówcom. Kiedy spotykałam się z nimi w kawiarni, restauracji, zawsze oferowałam opłacenie rachunku. Nie zawsze badani akceptowali tę ofertę. Często moimi rozmówcami byli mężczyźni, którzy czuli się zobowiązani, aby jednak pokryć koszt również mojej kawy czy herbaty.

Znalazłam jednak inne sposoby „odwdzięczenia się”. Bardzo prostym rozwiązaniem w przypadku mojego badania okazało się kupowanie lokalnych produktów: przetworów owocowych i warzywnych, produktów mleczarskich czy odzieżowych. Przekazałam też 1% podatku na fundację charytatywną, której prezesem był jeden z rozmówców. Badani oczywiście pozostali nieświadomi tego, że podejmowałam takie decyzje. W obliczu wysiłku włożonego przez badanych, jest to pewnie niewiele, ale przy ograniczonych zasobach badacza jest to jakiś pomysł na wsparcie społeczności, od której uzyskało się tak wiele.

Moi informatorzy na ogół nie oczekiwali ode mnie niczego. Czasem zdarzały się sytuacje, iż dziennikarze zapisywali sobie kontakt do mnie, gdyż stwierdzali, że „mogę im się przydać” w pracy zawodowej, gdy będą potrzebowali socjologicznego komentarza. Zdarzyło mi się jednak doświadczyć swoistego „domagania się odwdzięczenia”. Po po-

nad roku od zakończenia moich działań w jednej z miejscowości, zadzwonił do mnie informator, który miał pełnić rolę mojego odzwiernego (choć ostatecznie jego rola nie była tak znacząca) i oczekiwał, iż ułatwię mu publikację artykułu w jednej z gazet ogólnopolskich, gdyż „mam tam kontakty” (za czasów studenckich odbywałam tam praktyki). Udzieliłam mu informacji, jak powinien kontaktować się z redakcją, jednak sama nie zaangażowałam się w negocjacje między nim a wydawnictwem. Później przez długi czas zastanawiałam się, czy postąpiłam właściwie.

Teren przyniósł mi nie tylko koszty, ale również sporo zysków. Kość-Ryżko (2013: 41) wspomina, iż prowadząc badania terenowe, możliwa jest też faza odradzania i uwierzenia na nowo w swoje działania i ich sens – tak zwana faza Feniksa. Takich momentów w moich badaniach było równie wiele. Badani często wyrażali zainteresowanie tematem mojego badania, uznawali go za ciekawy. Odbyłam wiele bardzo interesujących i zaskakujących rozmów, w których mogłam sprawdzić się jako badacz, ale też jako człowiek. Bardzo cieszyły mnie komentarze badanych po wywiadach, kiedy na początku mówili, że mogą mi poświęcić najwyżej godzinę swojego czasu, a po spędzonych ze mną ponad dwóch godzinach, stwierdzali, że rozmowa była inspirująca również dla nich. Wielu badanych było inspiracją dla mnie. Ich biografie, mądrość, zaangażowanie społeczne, działania na rzecz budowania lokalnej demokracji, lokalnej przedsiębiorczości czy lokalnych mediów sprawiały, że wychodziłam z takich spotkań nie tylko z nowym materiałem badawczym, ale też z nowymi siłami i motywacją do dalszych działań.

Znaczenie metody badawczej oraz „radzenie sobie” w terenie

Metoda badawcza, którą zastosowałam, pozwoliła mi na uzyskanie dużej liczby informacji, zdobycie nowego doświadczenia i wykonania dużej pracy nad moim warsztatem badawczym i etycznym. W jednym ze swoich artykułów (Męcfal 2014) zebrałam mocne i słabe strony metody studium przypadku oraz jej możliwości i zagrożenia. Wiele z tych kwestii miałam przemyślanych przed rozpoczęciem badań, jednak część z nich jest wynikiem moich doświadczeń z tą metodą. Kiedy badacz jest w fazie przed wejściem w teren, studium przypadku może wydawać się idealną metodą badawczą. Umożliwia ona badaczowi stosowanie różnych technik i sposobów badawczych, a – co za tym idzie – otrzymuje się dzięki niej wiele różnorodnych materiałów. Badacz ma też poczucie większej elastyczności pracy w terenie i możliwości przystosowania się do pojawiającej się sytuacji badawczej. Zatem, gdyby myśleć bardzo prosto, można dojść do wniosku: „mam pewien plan, wiele narzędzi badawczych, a jak pojawi się problem, to będę ten plan zmieniać”. W tym miejscu zaczynają pojawiać się pierwsze problemy, gdyż tak naprawdę brak jest wzorów stosowania metody. Zatem badacz wie, że może wprowadzać pewne modyfikacje, ale nie do końca wie, w jakim zakresie, jak je odnotowywać, co zrobić z materiałem, który został już zebrany. Może to prowadzić do dowolności w niektórych przedsięwzięciach badawczych i nietrzymania się przyjętych na wstępie założeń. Podobnie pułapką mogą okazać się zebrane przez badacza materiały, a szczególnie ich wielość i różnorodność. Rozpiętość materiału zdecydowanie przekracza możliwości analityczne jednego badacza.

Podawane sposoby opracowania zebranych danych są tutaj bardzo pomocne. W moim przypadku książka Yina (2009) *Case Study Research. Design and Methods*, gdzie szczegółowo pokazuje on, jak badacz powinien przeprowadzać *case study*: od przygotowania badania, przez zbieranie danych, do analizy zebranego materiału i stworzenia raportu badawczego, stał się dużą podporą w prowadzonych analizach. Także inne publikacje tego autora, między innymi *Applications of case study research* (Yin 2003) oraz *Case study research in practice* Helen Simons (2009), jak również liczne artykuły dotyczące tej metody, zwłaszcza artykuł Benta Flyvbjerga (2005; 2006), były moją podporą w zmaganiach z metodą studium przypadku. Jednak bez odpowiedzi pozostały moje wątpliwości dotyczące tego, jak do tak różnorodnego materiału badawczego (wywiady, notatki z terenu, materiały prasowe, materiały internetowe, dokumenty) wykorzystać komputerowe programy wspomagające analizę danych jakościowych (CAQDAS), gdyż żaden z testowanych przeze mnie (m.in. NVIVO, Atlas.it, OpenCode) nie spełnił moich oczekiwań i zrezygnowałam z ich zastosowania. Zamiast tego utworzyłam własne obszernie dokumenty (od 77 stron do ponad 100 stron), swoiste bazy, będące wypełnieniem danymi (zakodowanymi fragmentami wywiadów, danymi z analizy wartości, danymi faktycznymi o miejscowościach oraz analizowanych tygodnikach i innymi rodzajami źródeł) protokołów studiów przypadków. Protokoły te (zwane przeze mnie też wytycznymi do studium przypadku) przygotowałam przed wyjściem w teren i w miarę postępów moich prac nanosiłam w nich modyfikacje, kiedy pojawiały się obszary problemowe czy też kiedy dotarłam do koncepcji teoretycznych, które pomogły mi uporządkować

analizowany materiał. Sądzę, iż jedyną możliwością dla badacza przytłoczonego rozmiarem zebranego materiału jest umiejętność selekcji najważniejszych kwestii (to zaleca też Yin). Choć może to ponownie prowadzić do zarzutów o stronniczość badacza, gdyż mógł on „przeoczyć” pewne materiały czy nie zauważyć określonych prawidłowości. Rozwiązaniem mogłaby być praca zespołowa, jednak indywidualny charakter mojego projektu ją praktycznie wykluczał. W dyskusji zawartej w książce *Praktyki badawcze* (Fatyga 2015) oraz w artykule Kalinowskiej (2015) z tej książki podkreśla się merytoryczne walory pracy zespołowej, ale także znaczenie takiego zespołu jako swoistej grupy wsparcia, gdzie rozmowy o działaniach badacza w terenie dają mu możliwość oczyszczenia się z tak zwanego „osadu terenowego” (Oliwińska 2015) już po zakończeniu badania.

Początkujący badacz nie znajdzie jednak wśród wskazówek dawanych przez między innymi Yina tego, jak radzić sobie w terenie czy jak rozwiązywać pojawiające się dylematy. Prawdopodobnie zresztą poszukiwanie takich uniwersalnych zasad nie ma większego sensu. Badacz musi dostosować swoje postępowanie do sytuacji, z jaką ma do czynienia. Lofland i in. (2009) sądzą, iż badacz terenowy musi przede wszystkim zaakceptować, że „radzenie sobie” z samym sobą to podstawowa strategia badawcza. Autorzy ci pokazują, iż różne trudności zwykle pojawiają się na drodze badaczy terenowych: od przeciążenia informacją (swoistego chaosu informacji, które zaczynają służyć do badacza w terenie); przez niepokój, który towarzyszy badaczom, gdy obawiają się, że oszukują badanych i ich podstęp może wyjść na jaw; przez różnorodne emocje,

który towarzyszą badaczowi względem badanych i jego nieustanne wahanie, czy zachować dystans czy też podać się emocjom i być badaczem zaangażowanym, do rzeczywistego zagrożenia fizycznego. Jak stwierdzają autorzy, „bez względu na to, w którą stronę osi dystansu/poddania się emocjom przesuwają się badacz, powinien on przede wszystkim zachować równowagę, unikając w ten sposób pułapki wycofania lub utożsamienia się z badanymi. Powinien także stale pamiętać, że napięcie, którego doświadcza, ostatecznie pomoże mu lepiej zrozumieć badany temat” (Lofland i in. 2009: 103).

Istnieją oczywiście ogólne standardy prowadzenia badań, którymi czasami może posiłkować się badacz. Jednak nie zawsze są one przydatne

w konkretnym problemie, z którym przyjdzie mu się zmierzyć. Zjawiska trudne i trudne tereny badawcze często wymykają się takim standardom, dlatego warto zapoznawać się z doświadczeniami innych badaczy i choćby pośrednio szkolić swój warsztat. Nic jednak nie zastąpi praktyki terenowej. „Dopóki nie zanurzymy się w *interiorze* i w relacjach z badanymi, nie wiemy, czy będziemy potrafili poradzić sobie z przemocą psychiczną, fizyczną i symboliczną, z działaniami pozaprawnymi, czy opowieściami dotyczącymi traumatycznych wydarzeń z biografii badanych” (Oliwińska 2015: 22). Zostaje jeszcze jeden krok – trzeba się tymi doświadczeniami podzielić, co może także pomóc samemu badaczowi w spojrzeniu z dystansem na swoje własne działania.

Bibliografia

Fatyga Barbara, red. (2015) *Praktyki badawcze*. Warszawa: Instytut Stosowanych Nauk Społecznych UW, Pracownia Wydawnicza Andrzej Zabrowarny.

Flick Uwe (2011) *Jakość w badaniach jakościowych*. Przełożył: Paweł Tomanek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Flyvbjerg Bent (2005) *Pięć mitów o badaniach typu studium przypadku*. Przełożyła Maria Nawojczyk. „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 41–71.

Flyvbjerg Bent (2006) *Five Misunderstandings About Case-Study Research*. „Qualitative Inquiry”, vol. 12, no. 2, s. 219–245.

Gurtowski Maciej, Waszewski Jan (2009) *Redukcja do jawności. O pomijaniu zjawisk zakulisowych w badaniach socjologicznych* [w:]

Aneta Bąk, Łukasz Kubisz-Muła, red., *Metody, techniki i praktyka badań społecznych*. Bielsko-Biała: Wydawnictwo Naukowe Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej, s. 165–181.

Kalinowska Katarzyna (2015) *Podryw kontrolowany. Rola pracy zespołowej i relacji między badaczami w terenowych badaniach emocji* [w:] Barbara Fatyga, red., *Praktyki badawcze*. Warszawa: Instytut Stosowanych Nauk Społecznych UW, Pracownia Wydawnicza Andrzej Zabrowarny, s. 113–131.

Kleszcz Irena (2004) *Wykorzystanie ukrytej obserwacji uczestniczącej w badaniu stylu życia szarej strefy*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 189–202.

Kość-Ryżko Katarzyna E. (2013) *Etnolog w labiryncie znaczeń kulturowych*. *Psychologiczne wyzwania badań terenowych* [w:] Inga B.

Kuźma, red., *Tematy trudne. Sytuacje badawcze*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 15–47.

Kuźma Inga B. (2013) *Tematy trudne – pola minowe – tabu w badaniu naukowym. Słowo wstępne* [w:] Inga B. Kuźma, red., *Tematy trudne. Sytuacje badawcze*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 7–13.

Lofland John i in. (2009) *Analiza układów społecznych*. Przełożyły Sylwia Urbańska, Monika Żychlińska, Anna Kordasiewicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.

Męcfal Sylwia (2014) *Badania terenowe a badania nad mediami – przykład badań nad funkcjonowaniem prasy lokalnej w małej społeczności* [w:] Tomasz Gackowski, red., *Metodologie badań mediodoznawczych*. Seria „Media początku XXI wieku”. Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, s. 137–163.

Oliwińska Iwona A. (2015) *Domorosły majsterkowicz? Szkic o statusie, rolach i dylematach badacza terenowego* [w:] Barbara Fatyga, red., *Praktyki badawcze*. Warszawa: Instytut Stosowanych Nauk Społecznych UW, Pracownia Wydawnicza Andrzej Zabrowarny, s. 17–27.

Rakowski Tomasz (2002) *Antropolog jako wizytator nędzy. Rozważania o kulturze niemocy*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 67–79.

Simons Helen (2009) *Case study research in practice*. Thousand Oaks, CA: Sage Publications.

Stake Robert E. (2010) *Jakościowe studium przypadku*. Przełożyła Marta Sałkowska [w:] Norman K. Denzin, Yvonna S. Lincoln, red., *Metody badań jakościowych*, t. 1. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 623–655.

Wyka Anna (1990) *Ku nowym wzorom badań społecznych w Polsce. Cechy badań jakościowych w ostatnich latach*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 161–173.

Wyka Anna (1993) *Badacz wobec doświadczenia*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Yin Robert (2003) *Applications of case study research*. Thousand Oaks, CA: Sage Publications.

Yin Robert (2009) *Case Study Research. Design and Methods*. Thousand Oaks, CA: Sage Publications.

Cytowanie

Męcfal Sylwia (2016) *Badacz zjawisk trudno dostępnych w terenie – kwestie etyczne, praktyczne i metodologiczne*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 12, nr 3, s. 88–100 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>.

Researcher of Sensitive Phenomena During Fieldwork—Ethical, Practical and Methodological Issues

Abstract: This article is a reflection of the ethical, practical and methodological issues which I experienced whilst conducting my own field research in 2013 and 2014 in four small towns in the lodzkie voivodeship. Although the choice of research method, the case study, made it possible for me to apply various research techniques and to gather rich material, it also left a wide area of flexibility for me to use my intuition rather than methodological knowledge or ethical consciousness. An additional factor that raised many doubts was the fact that the phenomena under investigation were sensitive and controversial (unclear links between political, business and journalistic circles in a local context, conflict of interest, etc.). This influenced my decision to keep the towns' names confidential in order to protect informants' confidentiality. This and other problematic situations and decisions are more widely described in this article.

Keywords: sensitive/difficult phenomena, case study, research ethics, “coping in field”